

Skuteczność preparatu Pfizera na COVID-19

3 stycznia 2021

Wczoraj i dzisiaj spędziłam wiele godzin nad publikacjami dotyczącymi tematu szczepionki na COVID-19 (tak naprawdę nie jest to szczepionka, lecz preparat medyczny nowego typu – przypis WM) i chcę podzielić się z wami szokującymi wnioskami. Takie poszukiwanie i dogłębna analiza to coś, co robię na co dzień w pracy (od kilku lat jestem chemikiem w międzynarodowej firmie, zajmuję się dokumentacją chemiczną oraz wszelkimi działaniami badawczo-rozwojowymi – R&D, czyli właśnie m.in. wyszukiwaniem i analizą informacji oraz wszelkimi badaniami), więc potraktowałam to jako praktykę zawodową.

Producent na swojej oficjalnej stronie podaje do informacji Raport Kliniczny ([patrz TUTAJ](#)) z przeprowadzonego eksperymentu. Pierwsze co rzuca się w oczy to fakt, że nie wykonano ŻADNYCH BADAŃ nowej szczepionki. W skrócie – to co zrobiono, to podano po dwie dawki szczepionki grupie ok. 20 000 osób i druga grupa ok. 20 000 osób otrzymała placebo, po kilku dniach/tygodniach wykonano wybiórczo, tylko osobom objawowym, testy na COVID-19, testy na obecność przeciwciał i ZANOTOWANO OBSERWACJE. I tyle.

Główna OBSERWACJA producenta jest taka, że w grupie ok. 40 000 osób pozytywny test na COVID-19 w 7 dni po podaniu 2. dawki szczepionki uzyskało łącznie 170 osób – 162 placebo i 8 zaszczepionych (po podaniu 1. dawki – 275 placebo na 50 zaszczepionych.) – patrz wykres poniżej.

Producent chwali się, że skuteczność szczepionki wynosi 95%. Zgadza się, jeżeli bierzemy pod uwagę TYLKO te 170 osób. Co ważne: o ogólnej skuteczności szczepionki moglibyśmy mówić, jeżeli wszyscy uczestnicy eksperymentu w trakcie jego trwania mieliby styczność z wirusem.

Tymczasem nie wiadomo, ilu z nich ją miało, więc nie ma mowy o jakichkolwiek wnioskach na ten temat!

A co z resztą? 99,96% szczepionych i 99,24% placebo, czyli prawie 100% wszystkich badanych, nie miało żadnych objawów przez kilka tygodni (jedyne co się pojawiło to standardowe odczyny poszczepienne, ból, gorączka, etc.), możliwe że żaden z nich nawet nie zaraził się koronawirusem.

Czym zatem się różni te 99,96% z jednej grupy od 99,24% z grupy drugiej?

Tylko tym, że osobom z 1. grupy wstrzyknięto nieprzebadany, genetycznie modyfikowany produkt chemiczny.

Czy mamy pewność, że nie zachorują na COVID-19?

Absolutnie NIE. Mogą zachorować za parę dni, tygodni, za pół roku lub rok. Producent nie daje gwarancji 100% skuteczności, czy gwarancji, że po mutacjach wirusa czy, jak to nazywa, „zmianach w charakterystyce pandemii” szczepionka będzie nadal działać.

Jedno z pytań, które od razu się nasuwa – co z modyfikowanym RNA, które nie napotka na swojej drodze wirusa? Będzie do końca życia krążyć w naszym organizmie? Czy mamy pewność, że nie wpłynie na organizm immunosupresyjnie, że nie połączy się z jakimś białkiem, że nie będzie miało negatywnego oddziaływania przy przechodzeniu innych chorób lub w interakcji z lekami?

Absolutnie NIE. Producent nie przeprowadził tego typu badań.

Czego nie przebadano?

W dokumencie podsumowującym wczorajsze (10.12.2020 r.) spotkanie dotyczące dopuszczenia szczepionki do użytku w USA, w którym wzięli udział przedstawiciele FDA (Federal Drug Agency) z producentami szczepionki (Pfizer & BioNTech), przejrzyszcie wymieniono część kluczowych aspektów których NIE

PRZEBADANO m.in.:

- wpływ szczepionki na transmisję wirusa (NIE WIADOMO czy ją ogranicza!);
- skuteczność długoterminowa (NIE WIADOMO czy zaszczepieni nie zachorują w przyszłości!);
- działanie na osoby, które już przeszły chorobę (NIE WIADOMO czy potrzebują szczepienia!);
- wpływ na śmiertelność zarażonych (NIE WIADOMO czy mniej osób umrze gdy zarazi się po zaszczepieniu!);
- oraz inne (pkt. 8.2, pkt. 8.4, str. 46-49, [patrz TUTAJ](#)).

Ciekawą kwestią jest również wzmianka o osobach bezobjawowych (str. 42 Dokumentu FDA, Suspected COVID-19 cases), których w liczbie 3410 producent podejrzewa o występowanie (notabene podobna ilość w obu grupach – 1594 zaszczepionych/1816 placebo), ale niestety nie zostało to potwierdzone testami PCR.

Dlaczego? Czyżby brak środków na wykonanie testów? Czy może nie istnieje coś takiego, jak choroba bezobjawowa i wpisali to tylko po to, żeby podtrzymać statystyki podawane w mediach?

Gdyby przeliczyć te dane na całą populację Unii Europejskiej (446 mln), gdyby udało się w dość krótkim czasie „wyszczepić” WSZYSTKICH mieszkańców, a także gdyby szczepionka miała taką skuteczność jak podana i gwarantowała dożywotnią odporność na COVID-19 (czego producent nie gwarantuje i czego nie da się sprawdzić podając ją 20 tys. osób), to wtedy być może jesteśmy w stanie uniknąć ok. 3 mln zakażeń i BYĆ MOŻE ok. 30 tys. zgonów (przy czym roczna liczba zgonów w UE z różnych przyczyn wynosi 5 mln).

I nasi rządzący (Unia Europejska) chcą wydać miliardy euro na to, zaszczepić setki milionów osób czymś, co nie wiadomo jak działa, narażając ich zdrowie i życie, zrujnować przy okazji

gospodarkę i życia setek tysięcy, a może i milionów ludzi (bo lockdown się tak szybko nie skończy) i doprowadzić do totalnej zapaści.

Czy ktoś to przekalkulował? Czy ktoś to sprawdził? Czy ktokolwiek zadaje sobie pytanie komu i do czego tak naprawdę się to przyda? Czy tu jak zwykle chodzi tylko o pieniądze, czy o coś więcej?

Myślę, że warto się nad tym zastanowić..

Oprócz tego pojawia się jeszcze kilka ciekawych kwestii, których nie będę przytaczać, żeby nie przedłużać tekstu. Zachęcam do lektury, [zwłaszcza dokumentu ze spotkania FDA/Pfeizer&BioNTech](#) (jest krótszy i konkretniejszy, lepiej się to czyta, a dane te same).

Jeżeli też widzicie i czujecie to co ja, zachęcam do udostępniania i przekazywania dalej, może uda się jeszcze powstrzymać ten absurd.

Autorstwo: Paula Konowałek

Źródło: [StolikWolnosci.pl](#)

0 autorce

Paula Konowałek – absolwentka Chemii biologicznej na Uniwersytecie Wrocławskim, od 4 lat pracuje w zawodzie, jako chemik w dziale badawczo-rozwojowym międzynarodowej firmy, od pół roku szczęśliwa mama łucji.